

OD REDAKCJI

DZIEŃ BABCI I DZIEŃ DZIADKA:

MOJA BABCIA NIGDY NIE PODNOSIŁA GŁOSU

Wychowałam się w Związku Radzieckim. W naszym „odrywany” kalendarzyku na każdy dzień prawie co druga kartka zawierała nazwę jakiegoś święta zawodowego w danym dniu: Dzień



Kolejarza, Dzień Górnika, Dzień Budowniczego, Dzień Prawnika itd. 8 marca – Dzień Kobiet. 23 lutego – Dzień Armii

Radzieckiej i Marynarki Wojennej (teraz to dzień obrońcy Ojczyzny). Mamie życzenia składaliśmy 8 marca (ale również sobie z siostrą nawzajem, nauczycielce, koleżankom). Tacie, nie wojskowemu zresztą, – 23 lutego (ale też wujkowi, sąsiadowi i innym znajomym panom, nie koniecznie wojskowym)...

Zastanawiam się: dlaczego w kalendarzu naszego kraju nie znalazło się miejsca na święta rodzinne? Czy Dzień Matki i Dzień Ojca nie są ważniejsze od Dnia Kolejarza? Czy nasi babcie i dziadkowie nie zasługują na to, by tak samo jak w Polsce mieć swoje odrębne święto – Dzień Babci i Dzień Dziadka? Nie mówię już o tym że w Polsce do tego są świętowane Dzień Dziewczyn (5 października) i bardziej od niego popularny Dzień Chłopaka (30 września).

Nie miałam szczęścia znać swoich dziadków. Ojciec Taty, Kleofas, został rozstrzelany w 1942 r., kiedy mój Tata sam miał zaledwie roczek. Ojciec Mamy, Aleksander, zmarł na Syberii (skąd Mama właśnie pochodzi) zanim zdążyłam go poznać.

Mojej syberyjskiej babci prawie nie pamiętam; ostatni raz widziałam ją jak miałam 3 latka. Natomiast babcia Weronika – Wera, jak ją nazywano – mieszkała za moich czasów w Gwardiejsku. Mogliśmy odwiedzać ją w każdy weekend.

Bardzo lubiłam bywać u babci. Byłam (i jestem) najmłodszą wnuczką. Babcia zawsze była ciepła, łagodna, wyjątkowo pogodna i spokojna. Robiła przepyszne naleśniki! Zimą uwielbiałam obserwować jak rozpałała ogień w piecu: interesował mnie cały proces – od rąbania drewna przez wkładanie go do pieca i zamykanie drzwiczek i aż do wyjmowania stamtąd popiołu. W jej domu nigdy nie brakowało ciepła.

Babcia miała mnóstwo kredek w specjalnym kubeczku. Wydawało mi się, że nie mam tak dobrych kredek u siebie w domu w Kaliningradzie. Rysowałam przy rozgrzanym piecu godzinami. Później moim obowiązkiem z mojej inicjatywy stało się ostrzenie tych wspaniałych kredek. Pamiętam jak babcia pochwaliła mnie kiedy po raz pierwszy wytemperowałam wszystkie kredki, nawet te najkrótsze. Byłam z siebie dumna.

Na Wigilię 24 grudnia cała rodzina zjeżdżała się do Gwardiejska. Babcia Weronika skupiała w sobie całą magię świąt Bożego Narodzenia po polsku: śpiewanie kolęd przy akompaniamencie starej fisharmonii i czasami skrzypiec, tradycyjne polskie wigilijne potrawy (kasztany czekoladowe – palce lizać!) i oczywiście prezenty pod choinką. Co ciekawe, prezenty nam przynosił nie Święty Mikołaj, tylko Aniołek.

Latem w ogrodzie u babci zbieraliśmy wiśnie i maliny. Babcia robiła konfitury, które od razu były przez nas wyjadane z jej naleśnikami. No może coś tam zostawało jeszcze do zimy...

Babcia nigdy nie podnosiła głosu. Potrafiła spokojnie wyjaśnić dziecku, że narozrabiało i że w przyszłości trzeba postępować inaczej.

Taki epizod utkwiał w mojej pamięci. Babcia Weronika mieszkała czasowo u nas w Kaliningradzie. Chodziłam wtedy do drugiej klasy, miałam 8 lat. Wróciłam ze szkoły. Tak przyjemnie było wracać do domu, kiedy ktoś tam był i na Ciebie czeka! Rodzice przecież byli w pracy do wieczoru. Troskliwa babcia od razu

posadziła mnie do obiadu. Po smacznym obiedzie zrobiła mi smaczną herbatę – słodką i niezbyt gorącą – taką jak lubiłam. Nie mam pojęcia jak to się stało, ale w ciągu jednej sekundy ta cała smaczna babciowa herbata wylądowała na moich kolanach: szkolna sukienka i fartuch zalane, rajstopy też. Nie wiem jak ją rozlałam. Pierwszą moją reakcją był strach – przeskrobałam przecież coś złego. Skuliłam się, a babcia podeszła do mnie i spokojnie powiedziała: *Nic się nie stało. Zaraz zrobię ci nową herbatę. Zdejmij te ubrania, wypiorę je.* Nawet w jej intonacji nie było ani znaku zirygowania się albo niezadowolenia. Przebrała mnie i zabrała się za ręczne pranie. A ja – suchutka i szczęśliwa – piłam sobie drugą herbatkę, również słodką i ciepłą, jak lubiłam.

Podobne „ciepłe” epizody nie raz zdarzały się w moich relacjach z babcią Weroniką.

21 stycznia to Dzień Babci. Babcie są kochane. Pozwólcie im to odczuć, przynajmniej tego dnia. Natomiast **22 stycznia** obchodzą będziemy Dzień Dziadka. Są takie rzeczy, których nauczyć nas mogą jedynie dziadkowie. Pamiętajmy o nich, odwiedzajmy ich, składajmy im dobre życzenia!

Wszystkim naszym kochanym babciom i dziadziom z okazji ich święta życzymy dużo, dużo zdrowia, pogodnych dni, spokojnych nocy, kolorowych snów i uśmiechów na co dzień!

Maria Ławrynowicz

